Nr. 80. Lwów, 5. Października 1876 — Czwartek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie. . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie . 4 zł. — ct.
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Wojna rosyjsko-turecka.

Wybuch wojny pomiędzy Rosją a Turcją jeżeli już w tej chwili, gdy ten numer naszego pisma dojdzie do rąk czytelników, nie będzie faktem dokonanym, to jutro albo pojutrze musi przyjść do tego. Teraz to już najmniejszej nie ulega wątpliwości, że odręczny list cara Aleksandra, który woził jenerał Sumarokow do Wiednia zawierał stanowczą zapowiedź zbrojnego wystąpienia Moskwy przeciwko sąsiadowi swojemu z nad wybrzeży Czarnego morza. Okoliczność iż Porta odrzuciła projektowane przez dyplomację warunki pokojowe prawie nic nie wpłynęła na przyspieszenie wybuchu nowej międzynarodowej wojny wschodniej. Te warunki były tak ogólnikowe, tak niewyraźnie określone, że gdyby one nawet przyjęte zostały za podstawę do dalszych rokowań pokojowych, to zanim przyszłoby do formalnych układów, wybuchłyby nieporozumienia pomiędzy mocarstwami, które owe wnioski na serjo brały, a temi, które godziły się na nie tylko w „zasadzie“ t. j. nie na serjo. Gdy wulkan wre, to na co to się przyda gotować sikawki? Otwartego krateru niemi nie zaleje... W piersiach tych kilkudziesięciu miljonów ludzi: od wybrzeży oceanu Lodowatego do Bosforu i wybrzeży Adrjatyku, a od tej granicy dalej aż w głąb puszcz Libijskich i do Hindostanu wre do ostatecznych granic wzburzona namiętność rasowa i religijna, namiętność nieubłagana, wściekła, nie licząca się z niczem — i taką pożogę miałaby dyplomacja zalać atramentem swoim!

Zdaje się, że od kilku miesięcy nikt tego nie spodziewał się — absolutnie nikt, nawet zapewne ci sami dyplomaci, którzy układali preliminarja pokojowe.

„Jego cesarska Mość jest dziś w całej Rosji jedynym człowiekiem, który pragnie utrzymania pokoju“ — powiedział przed kilku dniami cesarz Wilhelm w Wörth o swoim przyjacielu z nad Newy. Otóż dziś ten „jedyny człowiek, który pragnął pokoju“ zmuszony został uledz woli narodu, który pokoju nie chciał. Potrzeba zaś pamiętać, że tym singeltonem w Rosji jest car, samodzierżca z Bożej łaski — potrzeba pamiętać, że tym narodem, wobec którego gosudar-samodzierżca kapitulował jest naród r o s y j s k i !...

Coś podobnego zdarza się w dziejach Rosji po raz pierwszy. Te stosunki, wśród których obecnie przychodzi do wypowiedzenia wojny przez Rosję przeciwko Europie — przepraszamy, przeciwko Turcji, świadczą o tem, że chociaż carat jeszcze istnieje, ale już z niego uleciał duch. Najmocniej jesteśmy przekonani iż w krótkim czasie doczekamy się z Rosji nowin, które nam zwiastują zmianę formy ustroju władzy państwowej. Opinja publiczna w Rosji swiadomą jest tego, że teraz dla narodu rosyjskiego zbliżają się chwile wiekopomnej doniosłości. I dlatego naród rosyjski z taką energją, z takim zapałem parł do wojny carat, carat zaś rzuca się teraz w wir walki z tą rezygnacją, z jaką niegdyś patrycjusze rzymscy rzucali się z Tarpejskiej skały, na śmierć niechybną.

Straszna to będzie wojna, krwawa i zacięta, bo walczącym nie chodzi tu tylko o prostą zmianę jakichkolwiek instytucji politycznych, ale o coś nieskończenie ważniejszego, bo o to czy być albo nie być?

Co nas czeka w tej zawierusze — trudno dziś przewidzieć. Lecz to pewna, że dożyjemy nowych prób twardych. Cokolwiek jednak los zdarzy, zawsze powinne nas zastać wypadki na straży naszych ideałów narodowych. Gdziekolwiek się oglądniemy, nigdzie nie ma przyjaciół naszych. My możemy wybierać tylko pomiędzy wrogami: tylko podług tego ich rozróżniać możemy, który z nich w danej chwili mniej jest niebezpiecznym dla nas.

Lwów 4go października.

Pomimo wczorajszych zapewnień telegramu, nie masz dotąd pewności, czy nadzwyczajny wysłannik carski, hr. Sumarokow, wyjechał już z Wiednia. Czytamy w „Fremdenblatt“ z dnia 3 b. m. to jest, z tego samego dnia, w którym doszedł nas telegram, że odjazd hrabiego został przedłużony na czas nieokreślony: Hrabia 3 b. m. był przyjmowany przez cesarza Austrji o godzinie 11tej w Burgu. Posłuchanie miało trwać przeszło godzinę. Dniem przedtem hr. Sumarokow konferował od godziny 2giej do 4tej w ministerstwie spraw zagranicznych z hr. Andrassym. O godzinie 6tej zaproszony był na obiad do arcyksięcia Albrechta. W tym samym dniu spodziewano się powrotu adjutanta hr. Sumarokowa, który przed kilku dniami wyjechał z Wiednia do Berlina. „Wiener Abendpost“ ze względu na żywą publiczną dyskusję, wywołaną przybyciem rosyjskiego jenerała, umieszcza następujące niewinne comuniqué: „Powstrzymywaliśmy się, mówi dziennik półurzędowy, od rozmaitych pogłosek, wywołanych misją hrabiego Sumarokowa; sądzimy bowiem, że podobne autograficzne pisma od monarchy do monarchy już ze swej natury nie podlegają publicznym roztrząsaniom, i że ze wszystkich utrzymujących jakoby coś wiedzieli o treści pomienionych listów, nikt nie jest w stanie powołać się na kompetentnego człowieka, któryby mógł utrzymywać, iż widział je“. — Dziwne ma wyobrażenie „W. Abendpott“, jeżeli mniema, iż podobny artykuł zdoła powstrzymać „rozmaite pogłoski, wywołane misją hr. Sumarokowa“. Wszakże innemi słowami, znaczy to tylko tyle, jakby powiedzieć: „Co wam do tego! nikt nie wie co się dzieje i wy nie wiecie“.

Z Rzymu piszą do dziennika „Lombardia“, że wobec możebnych politycznych ewentualności, włoska wyspa Pantellarja, położona niedaleko od Malty, ze względu na swe strategiczne położenie w środku morza Śródziemnego, wzięta jest pod rozwagę jako punkt wylądowania i dla składu żywności. Obecnie wzięto pod rozwagę projekt, ażeby więźnie, skazani tam na pobyt przymusowy, zostali przeniesieni na inne miejsce; a natomiast ma być urządzony na Pantellarji skład żywności i zapasów wojennych, a jednocześnie zwrócony tam będzie prąd emigracji z kontynentu.

W korespondencji „Czasu„ z Wiednia czytamy:

„Wiadomo, że Włochy kokietują z Rosją. W chwili, kiedy Austrja odrzuci przymierze rosyjskie, Rosja liczyć może na Włochy. Przypominamy przejażdżkę królewicza włoskiego do Petersburga, pobyt p. Nigry w Ems, meetingi we Włoszech na korzyść Słowian południowych, wystąpienie Garibaldego, mowy ministrów włoskich, wreszcie objawy w austrjackich prowincjach włoskich. Ale i jenerał Sumarokow konferował w Wiedniu z jenerałem Robillantem, ambasadorem włoskim. Jenerał Sumarokow oddał panu Robillantowi wizytę — może wysłannik rosyjski chciał zrobić małą demonstrację polityczną. W skutek wizyty Sumarokowa, jenerał Robillant przepędził cały wieczór u jenerała Sumarokowa, a towarzystwo to w Hotel Imperial rozeszło się dopiero po północy. Był tam także pan Nowikow, ambasador rosyjski“.

Agitacja w Grecji wzmaga się. W Atenach 1 października odbyło się zgromadzenie ludowe na które zebrało się do 8,000 osób. Mówcy, między którymi profesorowie Papazafiropulus, Kokino i Damala wykazali, iż stan taki nie da się dłużej znosić w greckich prowincjach Turcji i wyrazili ubolewanie, że mocarstwa w swoim programie pacyfikacyjnym pominęły uprawnione interesa i żądania tych prowincyj, przez co powstała nierówność między słowiańskiemi a greckiemi prowincjami Turcji. Grecja oddając na żądanie mocarstw usługi pokojowi, wynagrodzoną została zapomnieniem; powinna ona uzupełnić przygotowania i być na wszystkie wypadki przygotowaną. Mowy te były ze wszech stron przyjmowane żywemi oklaskami.

W ostatnich czasach rozmaici francuzcy jenerałowie zwrócili na siebie uwagę wystąpieniami publicznemi w wybitnym duchu klerykalnym i antirepublikańskim, zwłaszcza przy rozdawaniu nagród w gimnazjach. Obecny minister wojny, jenerał Berthaut wskutek tego przesłał poufny cyrkularz do dowódzców dywizji, następującej treści: „Szanowny jenerale! Corocznie wielu przełożonych zakładów naukowych ma sobie za zaszczyt przewodniczenie przy rozdawaniu nagród powierzać wyższym urzędnikom wojskowym. Nie zamierzając zabraniać przyjmowania tego honorowego obowiązku osobom zaszczyconym wyższym stopniem wojennym, sądzę wszakże iż pod tym względem byłoby w miejscu zachowanie wielkiej przezorności. Życzę sobie zatem ażeby jenerałowie i wyżsi oficerowie armji przyjmowali na przyszłość udział w rozdawaniu nagród i przy tym podobnych uroczystościach na zasadzie poprzedniego przyzwolenia ministerstwa. Przy tej sposobności przypominam rozporządzenia moich poprzedników orzekające że członek armji w interesie własnej godności i wielkiego swego zadania, starannie powinien powstrzymywać się z wynurzaniem osobistego swego zdania bądź w mowie, bądź w pismach o kwestjach będących w związku z polityką. Mam zaszczyt prosić byś pan zawiadomil o tem rozporządzeniu pozostających pod jego rozkazami jenerałów i wyższych oficerów i ściśle przestrzegał by to polecenie ściśle było wykonywanem. Przyj. Pan itd. (podp.) Berthaut.

Francuski „Journal officiel“ z dnia 29 września zawiera dekret pozostawiający ośmnastu dowódców korpusów armji na ich dotychczasowych stanowiskach. — W sferach republikańskich panuje niezadowolenie z powodu, że i jenerał Ducrot (który wyjednał błogosławieństwo ojca św. dla wojska) pozostaje na swej posadzie, gdy przeciwnie spodziewano się jego usunięcia. Szczególnie ma to zastanawiać, że nawet „Moniteur“ stanowczo gani ten akt, jako samowolność marszałka Mac-Mahona. Dekret ten sprzeciwia się nietylko dosłownemu brzmieniu, ale i duchowi ustawy z r. 1873, ustanawiającej, że co trzy lata następować ma zmiana w dowództwach armji. Rząd tem swojem rozporządzeniem zaszkodził sobie niezawodnie, ponieważ stanął w wyraźnej sprzeczności z prawem, będącem najsilniejszą jego podporą.

Do „Tagblatt“ donoszą, że od towarzyszów kanonika dra Liddon, który udał się do Turcji dla zbadania położenia tamecznych chrześcjan, nadchodzą bardzo smutne wiadomości z Bośnji. Turcy, a mianowicie wojska ich regularne postępują z najstraszliwszem okrucieństwem, chrześcjan pojmanych z bronią w ręku, lub u których znajdą broń w domach — wbijają na pal. — Wiadomość tę powtarzają oficerowie i załoga statków austrjackich kursujących na rzece Sawie.

„Kölln. Volksztg“ donosi, że cały episkopat kościoła katolickiego w Prusach przesłał do królewskiego minister-

---

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

Co to za roskosz po całodziennej, uciążliwej drodze z Zakopanego do Morskiego Oka przez Czarny Staw, Zawrat i Swistówkę znaleść się wreszcie u ostatecznego celu podróży, i usiadłszy na balkoniku przed samotnym, ale gościnnym szałasem mieć przed sobą gładkie, ciemno-zielone źwierciadło jeziora, malowane tu i owdzie białemi smugami śniegu, co leły płatami na wysokich stromo do koła piętrzących się skałach. Te skały tak wysoko podnoszą ramiona, jakby uważały Morskie Oko za swoją własność i starały się ją ukryć nie tylko przed ciekawością ludzką, ale nawet przed wzrokiem słońca. Poważne ich kształty i ciemna barwa nadają im pozór posępnych stróżów dziewiczej fali. Groźnie i nieufnie spoglądają na przychodnia, co się zakradł do tego przybytku, ale przychodzień wyciągając znużone nogi i opierając się plecyma o ścianę szałasu, odpłaca im tę nieufność radośnem uwielbieniem i nie może się nacieszyć z widoku, który ma przed sobą. Tętnią mu jeszcze w pamięci wrażenia całodziennej podróży. Owo tylokrotne, zapierające oddech, wdrapywanie się na góry, niemniej uciążliwe złażenie, owo nieustanne skakanie po złomach olbrzymich kamieni, któremi świat tatrzański jak gdyby się chciał zabarykadować od ciekawych a nieproszonych gości, rozmaitość widoków, rozmaitość osób, z którem się odbywało wędrówkę, wreście lipcowy skwar słoneczny i znużenie fizyczne, wszystko to razem wydaje mu się wówczas jakąś wrzawą którą zostawił za sobą, jakimś wielkim gwarem, niknącym w oddaleniu. Przeciwnie szmaragdowa, gładka powierzchnia jeziora ujęta w wysokie ściany granitowe, przemawia do niego nieznanym mu dotąd spokojem i ciszą. Zdaje mu się, że to jakaś świątynia, z której niby muchy natrętne, wygnano wszystkie hałasy i troski ludzkie. Zdaje mu się, że kto tu przyszedł, nie ma już poco iść dalej, bo znalazł ów spokój, co jest celem wszystkich dążeń i usiłowań ludzkich; nie spokój śmierci i zniszczenia, ale spokój wiecznej harmonji. Zresztą iść dalej nie ma gdzie; tu się kończą wszystkie drożyny i ścieżki, tu jest prawdziwy koniec świata.

Takie wrażenia obejmowały moję duszę, gdym po całodziennej prawie wędrówce z Zakopanego znalazł się pod szałasem u Morskiego Oka. Towarzystwo, z którem przybyłem rozpierzchło się po izbach szałasu, i rzuciło się do torb i koszów, naładowanych zimnem mięsiwem, chlebem i winem. Na balkonie przed szałasem zostałem sam jeden i nie mogłem oderwać oczu od majestatycznego widoku, jaki się roztaczał przedemną.

Nagle ktoś mi zasłonił ten widok; ujrzałem przed sobą postać kobiecą, a potem męską. Kobieta poszła dalej, mężczyzna zatrzymał się przedemną.

Spojrzałem naprzód na kobietę: nie należała do naszego grona; twarzy jej nie mogłem przypatrzeć się dobrze, dostrzegłem tylko, że młoda i przyjemna, dostrzegłem także wdzięk naturalny ruchów, w których znać było znużenie z drogi. Po komentarz zwróciłem się do mężczyzny, który stał przedemną i z wesołym uśmiechem spoglądał na mnie.

— A ty skąd tutaj? zawołałem radośnie, zrywając się z ławki i ściskając nowego przybysza. Był to mój dobry i dawny znajomy, Stefan Rudowski.

— Z Zakopanego, odpowiedział wywzajemniając mi uściski, a ty?

— Ależ ja także z Zakopanego; bawię tam już od tygodnia, czy więcej. Jakże to być może, żebyśmy się tam niespotkali? Oddawna jesteś w Zakopanem?

— Przyjechałem dopiero dwa dni temu i zamieszkałem dość daleko od kasyna tatrzańskiego i w ogóle od wsi, bo aż koło Jaszczurówki.

— Koło Jaszczurówki? sam? co za pomysł?

— Nie, nie sam, odpowiedział z pewną wesołością, która taiła w sobie niespodziankę. Przyjechałem z całą rodziną. Przedstawiam ci moją żonę, dodał wskazując na kobietę, która posłyszawszy nasze przywitanie się, odwróciła się ku nam i patrzała na nas dużemi, czarnemi oczyma, pełnemi słodyczy i wdzięku. Leonko, to mój dobry przyjaciel i kolega.

Tu wymienił moje nazwisko.

Kobieta wyciągnęła do mnie dłoń, którą uścisnąłem. Co za miłą wyszukał sobie żonę, pomyślałem nie bez pewnej zazdrości.

— Nie prawdaż pani, powiedziałem do niej, że to szczególny wypadek dowiadywać się o małżeństwie przyjaciela, tu w tem dzikiem ustroniu, gdzie głuchną wszelkie wiadomości ludzkie.

— Stefan, odpowiedziała na to z tłumaczeniem w głosie, kilka razy chciał pisać do pana, ale nie miał pańskiego adresu.

— Przez pół roku, bratku, nie było cię we Lwowie, a ja przed połową roku nie znałem jeszcze obecnej tu pani. Jakże chciałeś wiedzieć o mojem małżeństwie.

— Nie robię wcale wyrzutów, powiedziałem; zresztą jestem tak szczęśliwy żem tu spotkał państwa, że gdybym miał nawet prawo do robienia jakich wyrzutów, to bym zapomniał w tej chwili o tem prawie.

Odprowadziliśmy panią Leonię do pań mojego towarzystwa które zbiorowo przyrządzały herbatę, i długi a wąski stół drewniany zastawiały tem wszystkiem, czem ich zapobiegliwość obarczyła była plecy góralskich przewodników. Półmisków naturalnie nie było; ich miejsce zastępowały warszawskie, poznańskie, lwowskie i krakowskie gazety, które znalazły się razem na stole, jakby w jakiej czytelni. Tym razem braku treści nie można im było zarzucić: gruntowne artykuły z nich wyglądały w postaci krajanej szynki, wołowej polędwicy na zimno, pieczonych kurcząt, sera szwajcarskiego i zakopańskiego, czyli takzwanych o s z c z y p k ó w i rozmaitych innych rzeczy, których wymienienie przechodzi zakres niniejszego opowiadania.

Po sutej przekąsce i po herbacie towarzystwo się rozdzieliło. Panie, zmęczone bohaterskiemi, jak na swoje siły, trudami całodziennej podróży wcześnie się udały na spoczynek. Panowie, którym mało było herbaty, piwem się jeszcze raczyli, ale niebawem także spać poszli do swojej izby. Na balkonie zostaliśmy tylko ja i Stefan ze szklankami ciepłej herbaty przed sobą i z cygarami w ustach.

Była to noc księżycowa, jakkolwiek księżyca nie było widać. Schowany był jeszcze głęboko za granitowemi ścianami jeziora, ale rozjaśniał niebo nad nami i rozwidniał srebrnym mrokiem napełnioną czeluść Morskiego oka.

Zostawszy sam na sam ze Stefanem uścisnęliśmy sobie w milczeniu dłonie. Każdy z nas wiedział, co to znaczy: byliśmy radzi, żeśmy zostali nareście sam na sam, było to jakby drugie przywitanie.

— Cóż słychać u ciebie? powiedział do mnie Stefan. Półrokuśmy się nie widzieli. Czy zaszły jakie zmiany w twojem życiu?

— Później ci o sobie opowiem, ale teraz mówmy o tobie. Dawno się ożeniłeś?

— Dopiero od dwóch tygodni jestem żonaty. Co? małżeństwo moje było dla ciebie wielką niespodzianką? Było ono i dla mnie niemałą.

— Zarzekałeś się zawsze małżeństwa, byłeś przygotowany na żywot starokawalerski. No opowiedz że mi, jak to się stało?

— Nie chcesz spać jeszcze?

— Ale bynajmniej.

— No to posłuchaj, opowiem ci całą historję mego ożenienia się.

Było to w tydzień, może w dziesięć dni po twoim wyjeździe ze Lwowa. Była niedziela, a zatem dzień, w którym nie daję lekcji. Prawie cały ten dzień przesiedziałem w domu nad książką; koło godziny piątej wieczorem miałem jej dosyć. Byłem przytem dnia tego jakiś nie swój i losy starożytnych Indjan w wielkiem octavo rozłożone przedemną, mało we mnie obudzały współczucia. Potrzebowałem żywych ludzi i naturalnie takich, którychby towarzystwo mogło było dać choć odrobinę przyjemności. Do wyjścia z domu znagliła mię jeszcze i ta okoliczność, że za ścianą rozpoczęła się muzykalna produkcja mojej czternastoletnej sąsiadki i uczennicy, panny Sądeckiej, córki pana Hipolita Sądeckiego, od którego najmowałem mieszkanie i którego dzieciom dawałem lekcje francuskiego języka.

Do panny Sądeckiej przyszła widocznie jakaś przyjaciółka i panny chcąc

stwa protest przeciwko ustawie przepisującej sposób, w jaki mają być wykonywane przepisy, odnoszące się do majątków djecezjalnych katolickich, wyrządzającej ciężką krzywdę prawom kościoła. W proteście tym zauważyli biskupi, że dotknięci tem prawem, widzą się zmuszeni w podobny sposób, jak to się stało w roku zeszłym, wobec prawa z 20 czerwca 1875, dotyczącego zarządu majątków kościelnych po parafiach, o tyle współdziałać przy wykonaniu tejże ustawy, o ile okaże się potrzeba zapobiegania ciężkim szkodom, na jakie by w razie oporu narażeni byli. Nawiasowo wspomnieć przytem należy, że ustawa z 7go czerwca r. b. wchodząca w życie z 1szym padziernika r. b., dotyka nietylko majątek przeznaczony dla katolickich biskupów, biskupstw i kapituł, lecz także wszelki majątek przeznaczony na cele kościelne, dobroczynne i szkolne i wszelkie zakłady i fundacje, stojące pod nadzorem katolickich kościelnych organów, jakie nie zostały objęte ustawą z 20 czerwca r. z. Od tej chwili więc wszelki zarząd majątku katolickiego kościoła w Prusach, stać będzie pod każdym względem pod kontrolą i nadzorem władz państwa, a przez to wolność i niezależność zapewniona kościołowi konstytucją z r. 1850 co do zarządu majątków została zupełnie zniesioną.

Z urzędowej statystyki o stanie i czynnościach straży skarbowej w r. 1875 wyjmujemy następujące szczegóły:

W królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa było 1875 r. 40 okręgów skarbowych, 36 powiatów skarbowych, 402 okręgów należących pod kontrolę straży skarbowej i 1347 oddziałów straży skarbowej. Liczba starszych urzędników straży skarbowej wynosiła 403, niższych zaś 6837. W tym roku liczono 68 głównych i 269 ubocznych urzędów cłowych, 22 urzędów poborczych, którym przekazano czynności cłowe i 24 urzędów dla miast zamkniętych; 706 urzędów podatkowych, 103 innych urzędów powołanych do poboru i boletowania i 1221 stacyj mytniczych. Liczba urzędów podatkowych wzrosła w porównaniu z 1874 rokiem o 32. Liczba przedsięwziętych dochodzeń wynosiła 1,103,567 a liczba przedsięwziętych rewizyj 1,025,276. — Wykryto 19.959 wykroczeń przeciw cłom i monopolom; ukrócone przez to należytości wyniosły 27.007 złr. Prócz tego przytrzymano następujące przedmioty: 158.901 cłowych funtów tytoniu; 591.337 sztuk cygar; 234.125 funtów rośliny tytoniowej; 117.250 funtów soli; 397 wiader ropy solnej; 24.776 funtów prochu. Szkoda wyrządzona skarbowi przez nienależytą opłatę tych przedmiotów wynosiła 344.679 złr. W podatku konsumcyjnym wykryto 15.000 przekroczeń; strata wynosiła 13.473 zł. Zakwestjoowano także 7.922 wiader piwa, 12.176 wiader zacieru wódczanego, 5.745 wiader wódki, 1.455 wiader wina i moszczu owocowego. Koszta utrzymania straży skarbowej wynosiły 4,262.211 zł., czyli 596 zł. za jednego strażnika. Tytułem udziału za wykrycie i schwytanie przestępców wypłacono 117.758 zł. o 19.714 zł. więcej niż w r. 1874.

Otwarcie kursów na Wszechnicy lwowskiej.

Dnia 2. b. m. odbyła się uroczystość zagajenia nowego roku szkolnego na wszechnicy lwowskiej. Piszemy „uroczystość", gdyż rzeczywiście, teraźniejszy rektor, dr. Euzebjusz Czerkawski nadał temu aktowi charakter uroczysty, gdy dawniej był on tylko formalnością, i to jeszcze z charakterem niemieckim.

Po nabożeństwie, które odbyło się w kościele św. Mikołaja w obecności rektora, dziekanów wszystkich wydziałów, grona profesorów, bardzo licznego zgromadzenia słuchaczy i publiczności, ruszono do auli, gdzie rektor powitał zgromadzonych obszerną przemową, w której podał pogląd na dotychczasowy rozwój uniwersytetu lwowskiego i skreślił obecny stan jego. Z mowy dr. Czerkawskie podajemy podług sprawozdania „Gaz. Nar." ustęp końcowy zawierający wysokiego interesu pogląd na rozwój uniwersytetów europejskich. Ustęp ten opiewa:

Myśl uniwersytetów, jako szkół wyższych w Europie sięga owych czasów, kiedy obok innych zatrudnień przemysłu ludzkiego, powstała także potrzeba pielęgnowania wiedzy. Garnęły się zewsząd zastępy żądnych wiadomości umysłów do tych pracowni ducha, by zaspokoić najszlachetniejsze jego pragnienie, i usposobić go do najszczytniejszej pracy, która go czyni panem i władcą świata. Sławne były swojego czasu wszechnice, co powstały pod błogosławionem niebem pięknej Italji, dokąd jak niegdyś do cudnej Grecji odprawiali pielgrzymkę synowie wszystkich krajów i narodów, by następnie przenieść latorośl rozbujałego na ziemi klasycznej drzewa, do zakątków swej ojczyzny. Tym sposobem nietylko przodująca w oświacie na stałym lądzie Europy Francja otrzymała swe uniwersytety, poczęła ta instytucja krzewić się także w Niemczech, aż zakwitła u brzegów Wisły, gdy wspaniałomyślny jeniusz Kazimierza W. ku nieśmiertelnej swej sławie i niewyczerpanemu pożytkowi swych ziomków zaszczepił ją w krainie polskiej. Z pomiędzy wiekopomnych mężów stanu naszego narodu odebrał Jan Zamojski wyższe swe wychowanie w ojczyźnie uniwersytetów europejskich, a według wzorów, które poznał, założył w dziedzicznem mieście, Zamościu, akademją na województwo ruskie. Ta akademja po wcieleniu części krajów Rzpltej do monarchji austrjackiej, została zwiniętą; nasza lwowska wszechnica jest duchową spadkobierczynią jej cywilizacyjnego posłannictwa.

Pierwotnie akademje w Europie miały na celu udzielauie wiedzy z poszczególnych zawodów, jakie duch ludzki stworzył w przebiegu swej wiekowej pracy. Szkoła w 12 wieku (1158) w Bononji założona, była jakoby zawiązkiem, lub na większe rozmiary próbą specjalnej szkoły nauk społecznych na podstawach, które stworzyła była umiejętność rzymskiego prawa, rozszerzona następnie dodatkami kanonicznych ustaw. Mistrze prawa wyświecali tutaj zasady, na których wzrosła była cywilna społeczność starożytności, na których rozrastały się towarzyskie stosunki chrześciańskiego świata, przygotowując tym sposobem grunt do coraz szerszych i głębszych na tem polu poglądów.

Już nieco wcześniej, bo z końcem XI stulecia, powstała była w Salernie wyższa szkoła lekarska. Teorja, oparta na powadze Galena, miała podobnie jak szkoła bonońska, bezpośrednio praktykę życia na celu; mogła jednak łacno podać sposobność do coraz rozleglejszych badań i obserwacyj na polu przyrody. Pomienione dwie szkoły były jakoby obudzeniem się ducha do badania rzeczy ziemskich, gdyż przedtem przodujące ludzkości europejskiej umysły, wskutek powszechnego prądu czasu, skierowane były ku rzeczom niebieskim. Ich wiadomość, złożona w nauce teologji, pielęgnowana początkowo pod okiem i bezpośredniem kierownictwem kościoła, wśród murów klasztornych, za przykładem świeckich swych siostrzyc, nauki prawa i nauki lekarskiej, we Francji za panowania Filipa Augusta wstąpiła na szerszą arenę w akademji paryskiej. Ztąd przewaga nauk teologicznych w składzie powszechnej, szkolnej wiedzy, przeszła na wszystkie prawie uniwersytety europejskie, zresztą przewaga, która miała i w rozwoju ducha ludzkiego, i w danych stosunkach swe uzasadnienie.

Obok wspomnianych gałęzi, czyli wydziałów umiejętności, poczęto, przynajmniej w akademji paryskiej na szersze, niż przedtem po szkołach przygotowawczych rozmiary, uprawiać nauki, wyzwolonemi zwane. Początkowo będąc wynikiem swobodnego badania, rozkwitły naprzód pod niebem Hellady, objęły cały świat przyrody i ducha, a tworząc uroczy wieniec kwiatów uszczkniętych z drzewa wiadomości, w swoim całokształcie otrzymały nazwę zamiłowania mądrości czyli filozofji. One stały się podstawą do czwartej głównej gałęzi umiejętności, w uniwersytetach europejskich, do tak zwanego wydziału artystów czyli filozoficznego. Naprzód wobec wiadomości innych zajmowały stanowisko podrzędne. z czasem jednak stały się duchem ożywczym wszelkiej umiejętności.

„Jest bowiem wrodzone duchowi ludzkiemu, iż niezadowolniony świadectwem powagi, nawet wobec najwyższych zagadnień bytu, kusi się własnych doświadczać zdolności, by o możności i sposobie ich rozwiązywania wydawać z pełną samowiedzą orzeczenia. Nawet kościół katolicki, co szczególniej w początkach ery chrześcjańskiej dzierżył kerło najwyższej powagi w rzeczach religji i moralności, nie sprzeciwiał się nigdy tym dążeniom! owszem uświęcał je tak nauką jako też przykładem najcelniejszych swych mistrzów, ojcami kościoła zwanych. Z czasem urosła ztąd umiejętność samodzielna, pokrewna starożytnej filozofji, choć z odmiennemi zagadnieniami, nowemi drogami, nowemi środkami do śledzenia prawdy. Potężniała w skutek tego samodzielna myśl, posuwając się coraz dalej w swej niezależności i budując systemata o ostatecznych przyczynach bytu, pełne wytworności i wdzięku, odznaczające się ścisłością, a osnute na zasadach własnej istoty. Ciągniony tym instynktem duch ludzki, zapragnął nareszcie zostać prawodawcą rzeczywistości, objąć wszystkie jej warunki, poddać je pod przetwarzający wpływ działania myśli, utrzymując, że w niej zawarty jest probierz prawdy i wszystkiego, co nazywamy wzniosłem i szlachetnem."

„Takie zapędy jednak stały się i będą poniekąd zawsze źródłem rozdwojenia w wiedzy ludzkiej, a tem samem przyczyną usiłowań do jego uchylenia, a w skutek tego rękojmią ciągłej pracy umysłowej i postępu. Naprzeciw myśli oderwanej, gubiącej się w morzu powszechnych zasad, a tworzącej odrębny chociaż niespożyty świat i układ niedoścignionych wyobraźnią początków wszechistnienia, stanęła tak przyrodzona jakoteż historyczna reczywistość, dostępna zmysłom, doświadczeniu i opartym na niem badaniom, prześcigająca bogactwem form ciasno zakreślone ramy spekulacji. Jeden kierunek stał się negacją drugiego. Filozofja, wspinając się po szczeblach abstrakcji, wykazywała nieraz w empirji i w historyzmie brak wyższej myśli, brak metody, nareszcie brak postępowości, niemożebnej, jeżeli się nie opiera na zasadach rozumu; i dążyła stale do przekształcenia na nowych podstawach całej budowy wiedzy, wskazując w głębi tego przekształcenia konieczny przewrot i odrodzenie instytucji moralnych społeczności i całego życia umysłowego. Która to usilność zdawała się częstokroć nie dość uwzględniać danych warunków przyrodą i narażała ją na słuszny czasem zarzut niepraktyczności, połączonej z niewłaściwem lekceważeniem przedmiotowych stosunków, i przekonywała o potrzebie wydatniejszego zwrotu ku wytrawnej obserwacji szczegółów i stosowania się do ustroju tkwiących w przedmiotowem istnieniu warunków. Pod wpływem tego odpornego zapatrywania, rozwinęły się na szerokie rozmiary nauki doświadczalne i historyczne, rozwinął się ów moralny konserwatyzm, co wprawdzie nieraz przybierał postać zgubnego wstecznictwa, ale w danym razie swojem umiarkowaniem i wytrawnością, przyczyniał się do tem trwalszego, spokojnego i zdrowego rozwoju.

Atoli dążenie ducha ludzkiego, gdy szuka prawdy, jedno jest, chociaż rozczepione bywa nieraz w rozlicznych kierunkach na podobieństwo barw, powstających z załamania światła. Krytyczny nastrój filozoficznego myślenia skierowany na zewnątrz, zwraca się następnie z tą samą siłą przeciw własnemu źródłu, a badając je, nadaje mu tem więcej pewności i wszechstronności. Z drugiej strony, pod wpływem tego krytycyzmu badania doświadczalne i historyczne tak w zakresie przyrody, jakoteż życia umysłowego nabierają coraz więcej metody i jasności, coraz więcej filozoficznego nastroju. Filozoficzność stała się hasłem i celem wszelkich umiejętności.

Nasz uniwersytet powołany jest do uczestniczenia w powszechnej pracy naukowej cywilizowanego świata europejskiego. Pomny swojego zadania, nie zaniedba wznieść się do wysokości innych równorzędnych zakładów.

Chociaż jednak umiejętność w zasadzie jest kosmopolitycznej natury, znajduje jednak w każdej niemal piędzi ziemi bądź odmienne warunki, bądź inną przeszłość; odmiennymi też, choć do tego samego kresu, postępuje tory, odmienne zachowując prawa postępowego swego ruchu. Tutaj spoczywa podstawa różnic, jakie zachodzić mogą i zachodzą pomiędzy akademjami rozmaitych krajów, i tak często zaprzeczana możebność i narodowego nawet pod względem naukowym znaczenia.

Nasz uniwersytet ma zadanie, wespół z macierzą polskiej oświaty, z wszechnicą jagiellońską w Krakowie, stać się w naszym kraju odbiciem cywilizacji europejskiej, być tłumaczem myśli ogrzewającej swem ciepłem tę część świata, co od czasów starożytnej Grecji przoduje ludzkości w oświacie, dać tej myśli wyraz w mowie, w której nasi przodkowie złożyli wytwory swojego ducha, aby nam je przekazać w spuściźnie, mającej najpóźniejsze pokolenia związać z najodleglejszą narodową przeszłością w jednę moralną całość. Postawiony na kresach obszaru ziemi, zaludnionego od wieków przez naszych ojców, ma być stróżem duchowych skarbów, zdobytych ich dowcipem, wiarą i pracą. Poruczone mu jest posłannictwo, nieść siłę oświecenia i prawdy, mir i zgodę pomiędzy bratnie plemiona i łączyć je około wspólnego sztandaru wiedzy, miłości i swobody.

Że jednak uniwersytet lwowski do niedawna jeszcze w ręku obcych pierwiastków, może obecnie przyrodzone swe spełniać zadania, winniśmy to przedewszystkiem łasce i dobrotliwości Najj. Pana, cesarza i Najmiłościwszego króla naszego. On mu wrócił podstawy, na których jedynie wydać może zbawienne dla kraju i społeczeństwa naszego rezultaty. Uniwersytet, patrjotycznem kierowany uczuciem, z radością w dniu dzisiejszym składa hołd wdzięczności i uwielbienia swojemu monarsze. Oby nam długie lata panował jako szczęśliwy obrońca naszych uczuć i nadziei.

Z urzędu mojego ogłaszam rok szkolny w naszym uniwersytecie za otwarty, i zapraszam szanownego kolegę, na którego ten obowiązek według przyjętego zwyczajem porządku przypada, aby wstępnym wykładem zagaił jego naukową czynność.

WOJNA.

Pomimo nieudania się ataku serbskiego na front tureckiej armji, położenie tejże nie jest wcale tak różowem, jakby sobie tego życzyli przyjaciele półksiężyca. Następny ruch zaczepny przez wojska sułtańskie przeciw wojskom serbskim d. 30 z. m. wykonany, jest właśnie dowodem, że tyły armji tureckiej znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie, Gradina bowiem i Krewci, przeciw którym wymierzył atak swój turecki głównodowodzący leżą w górach jastrzebackich na tyłach armji sułtańskiej. Bliższych wiadomości o bitwie tej nie podały nam źródła tureckie do tej pory, serbskie zaś doniesienia przedstawiają rezultat bitwy tej jako dla Serbów korzystny. Oto zresztą treść depeszy z Belgradu pod d. 3go bm. nadeszłej.

„Opuściwszy szańce swe pod Gradctinem uderzyli Turcy w 20,000 żołnierza i 40 dział na serbskie prawe skrzydło w tym celu, aby wtłoczywszy się pod Krewat pomiędzy lewe skrzydło dywizji Horwatowicza, a prawe skrzydło głównej deligradzkiej armji odeprzeć Horwatowicza i sforsować w ten sposób drogę do Kruszewaczu. Bój był nader zacięty, i trwał obok nieustającej kanonady od godz. 7ej rano do godz. 7ej wieczór. Serbskie wojsko trzymało się bardzo dzielnie, i odparło atak turecki na wszystkich punktach najzupełniej. Dywizja Horwatowicza utrzymała się w swych pozycjach na zachód od Gradctina. Turcy cofnęli się ku głównej armji poniosłszy w boju tym ciężkie straty".

W położeniu przeto armji tureckiej nad Morawą nie zmieniło się nic. Chwilową korzyść dnia 28 września osiągniętą zneutralizowała porażka z dnia 30go, a Horwatowicz zagraża tak jak dawniej tyłom armji Serdar-Ekrema. W ogóle przybrała wojna nad Morawą charakter nader dziwny. Warunki terenowe umożliwiły Turkom zajęcie silnych pozycji naprzeciw również silnych pozycji serbskich. Obiedwie armje trzymają się wzajemnie w szachu; w takim stanie rzeczy ma oczywiście szanse powodzenia owa armja, która się trzyma defenzywy, co w obecnej wojnie niejednokrotnie już stwierdzonem zostało. Mimo to trudno jednakże nie widzieć że przeciąganie się wojny w podobnych warunkach na korzyść Turcji wypaść nie może. Z jednej strony zagraża jej wojskom coraz to dotkliwej uczuć się dający brak żywności, której dowóz staje się wobec stanowisk przez Horwatowicza zajętych z każdym dniem bardziej problematycznym, z drugiej strony skazują ją warunki terenowe albo na bój, którego rezultat jak już wykazaliśmy nie może być pomyślnym, albo na odwrót coby się równało przegranej.

W wojsku serbskiem panuje duch najlepszy. Niepowodzenie ataku dnia 28go września wykonanego, jak pisze korespondent do „Prov. Corresp." nie zniechęciło Czerniajewa. Nalega on o wzmocnienie artylerji i o nadsyłanie posiłków piechocie. W głównej zbrojowni serbskiej w Kragujewacz pracują tak gorliwie, iż co dziesięć dni wychodzi ztamtąd cała nowa baterja. W tym tygodniu zapowiedziane jest tu przybycie 3400 rosyjskich ochotników. Spodziewają się, że w tych dniach nadejdzie tu list cara do ks. Milana, a mniemają, że tyczy on się sprawy ogłoszenia Milana królem".

O bitwie z dnia 28 piszą do tegoż dziennika, że gdy artylerja serbska zmusiła Turków do ustąpienia z lewego wybrzeża Morawy, piechota serbska przeszedłszy rzekę posuwała się śmiało naprzód i biła się walecznie. Szala zwycięstwa zdawała się nachylać ku Serbom, a Czerniajew wysłał telegram do ks. Milana z doniesieniem, że bitwa toczy się szczęśliwie. Lecz po południu nadbiegło na pomoc Hafisowi paszy 30,000 żołnierzy z dziesięciu bateriami dział, a Serbów nie wsparły rezerwy. Wskutek tego musieli się oni cofnąć na swe dawne stanowiska.

Telegram otrzymany przez lorda Derby z tureckiej głównej kwatery prawdopodobnie od jenerała Kemballa, ocenia na 2,500 ludzi stratę, którą w bitwie 28. września ponieśli Serbowie.

Nad Ibarem, Timokiem i Driną panuje w tej chwili cisza. Przyczynia się do tego osłabienie serbskich korpusów tamże dawniej stojących, które znaczne oddziały oddać musiały do armji nadmorawskiej, dalej wzrost wód na tych rzekach, Turkom zaczepnego działania niedozwalający, nakoniec rozprzężenie wojsk tureckich odejściem baszybuzuków znacznie osłabionych. Teraz jednakże zdaje się, że nad Ibarem i Driną walka rozpocznie się niebawem na nowo, Turcy bowiem ściągnęli w te strony znaczne posiłki. — O obronnych przygotowaniach z serbskiej strony przedsięwziętych pisaliśmy już swego czasu; dziś wypada nam tylko zanotować następujące doniesienie: Korespondent z Prizren w Starej Serbji donosi do „Polit. Corresp.", iż Mehmet Ali pasza, który cofnął się był pod Siennicę, otrzymał w posiłku kilka azjatyckich batalionów i w sile 8000 żołnierzy pieszych, 600 konnych i czterech bateryj dział posunął się z pod Siennicy ku granicy serbskiej ku Ibarowi. Oczekuje on jeszcze nadejścia 1200 żołnierzy egipskich, których przez Salonikę koleją żelazną do Mitrowicy przywieziono i 3000 redifów, a jak tylko posiłki te nadciągną, zamierza uderzyć na Serbów. Dowództwo wojsk serbskich nad Ibarem objął teraz jenerał Alimpicz, z powodu, że dotychczasowy ich dowódzca Ilia Czolak Anticz, leży ciężką złożony chorobą. Zamierzał rząd serbski, jak pisano, naczelnikiem tego korpusu zamianować jenerała rosyjskiego Nowosilcowa; lecz gdy na wieść tę powstało nieukontentowanie w oddziałach nadibarskich, złożonych z samych Serbów, odstąpił minister wojny od tego zamiaru i dowództwo nad Ibarem otrzymał Alimpicz, który wprzód dowodził wojskami nad Driną, zostającemi teraz pod naczelnictwem pułkownika Uzun Mirkowicza.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posiedzenie Rady miejssicj odbędzie się dzisiaj o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski względem sprzedaży gruntów Dworzyska, w Podborcach położonych, do funduszu kalek św. Łazarza należących (uchwała druga). Spraw. radny hr. Russocki. 2) Wnioski względem zaprowadzenia kagańców na psy. Sprawozd. r. dr. Wolek. 3) Sprawa najmu ubikacji na umieszczenie jednej klasy szkoły żeńskiej u Marji Magdaleny. Sprawozd. r. p. Stokowski. 4) Wnioski o przyzwolenie dodatkowego kredytu w niektórych rubrykach budżetu tegorocznego. Sprawozd, Pp. r. dr. Semilski, Gerstman i Zbrożek. 5) Wnioski w sprawie budowy kanału w ulicy Teatyńskiej, Sprawozd. r. p. Spalke.

---

czas przyjemnie i pożytecznie spędzić zasiadły do fortepianu i zaczęły grać na cztery ręce rozmaite kawałki z Verdiego, bynajmniej tego niespostrzegając, że nieraz się o pół taktu lub o cały takt różniły. Wiesz że bardzo lubię muzykę i że zadawalnia mię nawet najmniej uczone odegranie prostej melodji, byle był tylko takt zachowany i nie było fałszywych tonów, ale gdzie tego nie ma, tam najuczeńsza muzyka zdoła mię wypędzić z pokoju. Dla tego z panną Sądecką, która ucha muzykalnego na nieszczęście nie miała i z taktem rzadko kiedy pogodzić się mogła, ułożyłem się, jako z moją uczennicą, że będzie zwykle grywała rano, w tych godzinach, w których ja wychodzę na lekcje do miasta. Ale tego dnia była niedziela, dzień wyjątkowy, zresztą przyjaciółce odmówić niepodobna; — usprawiedliwiałem pannę Sądecką, ale naciągnąwszy coprędzej palto i zgasiwszy lampę wyniosłem się z domu.

Wyobraź sobie wieczór grudniowy, ale nie ów grudniowy wieczór z miną marsową, z mrozem i śniegiem skrzypiącym pod nogami, tylko błotnisty, wilgotny, i szary, z rozwieszonemi na niebie płachtami brudnych chmur, co zdawały się nie wiedzieć, w którą mają iść stronę, na prawo, czy na lewo, na północ, czy na południe. Ulice pełne były błota, którego i na chodnikach nie brakowało. Dzwonek ratuszowy mdlejącym dyszkantem dawał sygnał stróżom: zaczynano zapalać lampy. Ruch na ulicach pomimo błota był dość znaczny; znać było, że Niedziela.

Wychodząc, nie wiedziałem jeszcze dokąd pójdę, jak owe chmury wiszące na niebie, wiedziałem tylko, że potrzebuję jakiejś rozrywki. Czułem jakiś smutek wewnętrzny, nie ten, który ma wyraźną przyczynę, ale ten co bez widocznych powodów wszystkiemi porami wchodzi do serca, i chciałem go rozpędzić. Poszedłem naprzód ulicą Hetmańską w stronę teatru. Na rogu zatrzymałem się przed afiszem: grano „Giroflé-Girofla". Znałem już tę farsę paryską; znudziła mię, kiedym był na niej. Trzeba było znaleść inny sposób rozerwania się, to znaczy pójść do kogoś w odwiedziny.

Do kogo? Przyszedłeś mi naprzód na myśl. Jaka to szkoda, że jego nie ma, pomyślałem sobie; tak potrzebuję swobodnej, przyjacielskiej rozmowy; jest to dla myśli ludzkiej prawdziwa kąpiel, która orzeźwia i pobudza. Przy tej sposobności zauważyłem, że z naszego małego kółka ściślej żyjących z sobą ludzi wolnych, mówiąc językiem kartek meldunkowych, prawie nikt nie został we Lwowie; gdzieś wszystkich wiatr poroznosił. Jedni wyjechali na zawsze, inni na czas krótki; przeszedłem myślą cały ten szczupły szereg imion i okazało się, że nie ma nikogo. Ale niebawem z radością spostrzegłem omyłkę. Zostawał Pawełek; jak wdym poszedłem do niego, na ulicę Jagiellońską.

Ponieważ mieszkał wysoko dowiadywałem się zwykle u stróża, czy jest w domu. W mieszkaniu stróża znalazłem jakiegoś wyrostka z ożywioną miną i ruchami, zajadającego chleb z masłem. Pana inżyniera nie ma, powiedział mi, pan inżynier dziś rano wyjechał do Przemyśla, ale jutro rano wróci; jak pan ma pilny interes, dodał z naciskiem przełykając kawałek chleba, to proszę napisać kartkę, a ja oddam panu inżynierowi, jak tylko pan inżynier przyjedzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych lwowskiego sądu krajowego Maciejowi Albertowi w uznaniu jego wiernej i znakomitej służby tytuł cesarskiego radcy.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w lwowskim wyższym sądzie krajowym posadę dyrektora urzędów pomocniczych tamtejszemu adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych Jakubowi Maluji, a na jego miejsce mianował oficjała tegoż wyższego sądu krajowego Stanisława Lenczowskiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie obwodowym w Zloczowie posadę przełożonego urzędów pomocniczych tamtejszemu adjunktowi kancelaryjnemu Wincentemu Huzarewiczowi.

Jeszcze „Cri-cri", tym razem bardzo wdzięczne i miłe. Znany kompozytor tańców p. F. Tymolski wydał pod tą nazwą bardzo milutką polkę Française na fortepian. Zalecamy ją naszym czytelniczkom jako haute nouveauté muzyczną.

Z teatru. Z powodu nowych nieporozumień p. Zakrzewskiego z dyrekcją, zmieniano onegdaj po trzykroć afisze. Najpierw zapowiedziano „Żydówkę", później „Lindę z Chamounix" a w końcu znowu „Żydówkę". W niedzielę po raz pierwszy „Szpieg królewski", dramat E. Bluma, w przekładzie A. Kleczewskiego.

Oszust. W tych dniach ulotnił się ze Lwowa oszust wyższego zakroju, tak zwany po niemiecku Hochstapler, który od czerwca b. r, mieszkał w domu pod l. 5 przy ulicy Akademickiej, meldowany w policjijako Konstantyn Łuniewski, współpracownik „Szkiców społecznych," rodem z gubernji kaliskiej. W wielu miejscach występował także pod nazwiskiem hr. Tarnowskiego, i udawał, że posiada majątek miljonowy, i jest właścicielem dóbr w Rosji, zkąd uciekać musiał jako uczestnik wykrytego spisku przeciw rządowi rosyjskiemu. Stołował się najczęściej w hotelu krakowskim i bywał zwykle w kawiarni p. Müllera i p. Gawalewicza. Dotychczas zgłosili się jako poszkodowani p. Teodor L. właściciel handlu korzennego, u którego wyłudził 28 złr. gotówką, a towarów nabrał na kwotę 72 złr. P. Marcina M, u którego mieszkał, przyprawił o szkodę około 1000 z.r a od stróża tego domu pożyczył 28 złr. U rękawicznika p. D. w hotelu Georga wyłudził towarów na 42 złr. a u szewca p. Ludwika L. obuwie w wartości 50 złr. Cukiernikom pp. W. i B. został dłużnym łączną sumę 57 złr. Oszust ten liczy około 25 lat, jest wzrostu niskiego, cery śniadej na twarzy, kulawy, ma mały czarny wąsik i czarne włosy.

Dezercja. Antoni Hermann, artylerzysta, zbiegł dnia 1. b. m. z koszar c. Ferd. przy ulicy Grodeckiej w wojskowem ubraniu i z szablą. Jest on rodem z Ottenhausen pod Gródkiem.

Nowy Sącz d. 2. Października. (Kor. „Kron cod.") We wrześniu 1875 r. zamianowany został ordynującym lekarzem szpitala powszechnego Dr. Kolączkowski, lekarz młody, zdolny i energiczny, który też wkrótce szpital do takiego ładu i porządku przyprowadził, w jakim nigdy przedtem nie był. Za jego czasów stał się szpital tutejszy prawdziwą ulgą i miejscem schronienia dla ubogich chorych, nie zaś jak dawniej bywało straszydlem przed którem wzdrygał się najbiedniejszy chory.

Oddalenie służby złej i nie odpowiadającej celowi, a przyjęcie nowej, ściśle przestrzeganie by liweranci dostarczali artykułów zdrowych i doborowych, ścisła kontrola zarządcy, którego nawet za przyswajanie sobie grosza publicznego w ręce sądu oddał, wykołatanie u wydziału krajowego zapomogi na sprawienie bielizny, oto ulepszenia, które Dr. Kolączkowski w życie wprowadził, oto zasługa jego około dobra szpitala tutejszego. Lecz najważniejszą jest troskliwość, z jaką około chorych chodził — W ciągu jednego roku wykonał siedm większych operacyj, które wszystkie szczęśliwie się powiodły. Chorych zaś nie morzył głodem, lecz wiedząc, że w wielu wypadkach szczególniej u wyzdrowieńców dobre odżywienie lepszy skutek wywiera aniżeli wszelkie leki, ordynował całe porcje według sumiennego uznania.

I to właśnie sprowadziło na niego burzę! Naczelnik tutejszej gminy p. Piochocki nie wiedzieć z jakiego powodu rozpoczął od samego początku formalną kampanię przeciw Dr. Kolączkowskiemu. Stawiał mu na każdym kroku trudności, paraliżował każdy krok jego, przywłaszczał sobie prawo przyjmowania i uwalniania chorych, podkopywał jego powagę w obec służby, nasyłał mu do szpitala obcych i nieuprawnionych lekarzy, słowem czynił wszystko co tylko do uniemożebnienia dr. Kolączkowskiemu jego stanowiska posłużyć mogło, nie dbając wcale o dobro i rozwój instytucji, którą się opiekować a nie podkopywać był powinien. A gdy Dr. Kolączkowski nie dbając na te sekatury obraną drogą dalej postępował, nie zawahał się upatrując w ordynowaniu całych porcyj dla rekonwalescentów marnotrawienie funduszów szpitalnych, zaskarżyć go z tego tytułu do wydziału krajowego.

Jak to? więc to nie jest marnotrawstwem trzymanie złej i nieuczciwej służby, puszczenie samopas zarządu szpitala, nasyłanie chorych do szpitala, nie należących tam wcale, nie wglądanie w administracyjne tajniki, a jest ordynowanie rekonwalescentom całych porcyj?

Wskutek tego oskarżenia, polecił Wydział krajowy p. naczelnikowi gminy przeprowadzić przeciw dr. Kolączkowskiemu dochodzenie dyscyplinarne, i tylko energicznem wystąpieniem p. prezesa rady powiatowej, który przedstawił, że skarżący nie może być zarazem sędzią zawdzięczać należy, że sprawę tę osobnej komisji poruczono. Komisja uznała postępowanie dr. Kolączkowskiego za słuszne i sprawiedliwie, nie widziała wcale w ordynacji jego rozrzutności, a jednak Wydział krajowy polecił uwolnić dr. Kolączkowskiego od obowiązków i na posadę jego konkurs rozpisać. P. burmistrz wypełnił natychmiast to polecenie motywując uwolnienie tem, że dr. Kolączkowski podczas swego urzędowania władz przełożonych wcale nie zadowolnił. Pominąwszy że do takiego motywowania wcale burmistrz nie miał prawa, gdyż Wydział krajowy wcale tego nie orzekł, można się zapytać pana burmistrza, czyli zadowolnił on miasto swem trzechletniem urzędowaniem, i czyliby gdyby tego był pewny, potrzebował dziś robić tyle zabiegów, by na nowo być wybranym? Kto postępuje jak powinien nie boi się wolnego objawu opinji, może być pewnym zaufania, a w takim razie nie potrzebuje agitatorów, którzyby wyborcom niewykształconym dowodzić potrzebowali, że to co jest czarne jest białem!

Wystawa dzienników i rękopismów w Pradze, która miała być otwartą w listopadzie b. r., odłożoną została do przyszłej wiosny. Komitet wystawy napotyka rozmaite trudności; tak n. p. praski urząd pocztowy pobiera podatek stemplowy od politycznych dzienników, posyłanych na wystawę, choćby dzienniki te miały tylko archeologiczne znaczenie i chociaż według prawa dzienniki, od których wyjścia upłynęło sześć miesięcy, ostemplowaniu nie podlegają.

W Rzymie rozpoczęły się ważne roboty około naprawy kościoła św. Jana Lateraneńskiego. Piękne mozaiki sklepienia krzyżowego, wykonane przez Jakóba da Torita i Piotra Cavalliniego, zdjęte zostały tak szczęśliwie, że nie wynikło ztąd żadne uszkodzenie. Municypalność rzymska i archeologowie wyrażali swoje uwagi przeciw projektowi, ale papież, jako właściciel słynnej bazyliki, czuł się w prawie upoważnić do zdjęcia mozaik dla uskutecznienia nowej budowy, kazało się, że nic nie grozi zachowaniu ich w należytym stanie. Krzyżowe sklepienie kościoła św. Jana Lateranleńskiego, które obecnie zostało zniszczone, datuje od r. 1100.

Lord-major. Dnia 29. z. m. odbył się w Londynie wybór lorda-majora. Pomimo przeciwnych agitacji wybranym został 56-letni Aldermen Sir Thomas White, będący od r. 1871 jednym z reprezentantów londyńskiej City.

Matka cesarzowej Eugenji, hr. Montijo, wytoczyła proces prasowy francuskim dziennikom „Droits de l' homme" i „Courrier de l' Aisne" o obrazę honoru z powodu artykułów, osnutych na wiadomem twierdzeniu, jakoby cesarzowa Eugenja urodziła się była — w lat trzy po śmierci swego ojca (?) hr. Montijo. Proces wytoczonym został w trybunale policji poprawczej, gdzie stawianie dowodu prawdy nie jest dozwolonem.

Nową operetkę Offenbacha, d. t.: „Pierette et Jacquot" przedstawią temi dniami w Paryżu w „Theatre de Bouffes".

Fałszywy „hrabia Plato Reisner", który został w Węgrzech uwięziony jako szpieg rosyjski i który w Peszcie miał udzielić wyjaśnień o jakiemś popełnionem przezeń morderstwie we Lwowie, przedstawił się ostatniemi czasy jako obłąkany i został umieszczony w oddziale obserwacyjnym tamtejszego zakładu furjatów.

W Bougival pod Paryżem wznoszą obecnie pomnik dla niejakiego Deberque, rozstrzelanego przez Prusaków w r. 1870. Historja tego człowieka jest nader ciekawą i zdaje się być wyjętą z Plutarcha.

Działo się to w miesiącu wrześniu r. 1870. Wojska niemieckie osaczyły były Paryż, a miasteczko Bougival zajął 46 pułk pruskiej piechoty. Pierwszem staraniem jego była budowa wojennego telegrafu, którego drut łączyć miał ten posterunek z główną kwaterą w Wersalu. Następnego dnia drut został przecięty; wojsko naprawiło szkodę, lecz dzień później komunikacja została znowu zerwaną przez niewiadomego sprawcę. Fakt ten powtarzał się codzień pomimo czujności szyldwachów, którzy nie mogli nigdy wpaść na trop zręcznego sprawcy. Posądzono tego i owego, nareszcie padło podejrzenie na pewnego Deberque, mieszkańca Bougivalu, trudniącego się ogrodnictwem. Postawiono go przed sądem wojennym. Posłuchanie nie trwało długo:

— Czy zerwałeś drut telegraficzny?

— Zerwałem.

— Dlaczego?

— Bo telegraf ten miał służyć przeciw mej ojczyźnie.

— Czy masz zamiar uczynić to znowu?

— Mam.

— Dlaczego?

— Bo jestem Francuzem.

Sąd wojenny skazał Duberqu'a na rozstrzelanie. Ludność Bougivalu dowiedziawszy się o tym wyroku złożyła w tej chwili 10.000 franków na wykup jeńca.

— Niech miasto tego nie robi — zawołał Duberque usłyszawszy o zamiarze swych współobywateli. Ofiara taka byłaby daremną. Jutro zerwałbym znowu drut telegraficzny.

Wyprowadzony na plac stracenia, dał Duberque dowód nieustraszonej odwagi, zatrzymując do ostatniej chwili zimną krew i spokój swój zwyczajny. Bohaterstwo to nie rozbroiło wroga. Duberque padł przeszyty ośmnastoma kulami.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4 paśdzernika	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	207 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	118 —	120 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 75	85 75
„ „ „ 4% „	77 75	78 75
„ „ „ 5% „	84 75	85 75
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 (5	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
„ cesarski	5 86	5 96
20-frankówka	9 90	10 4
Półimperjał rosyjski	10	1020
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 61	1 65
100 marek niemieckich	61 50	62 —
Srebro	102 25	104 25
Wiedeń. 30 września.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	66 75	66 90
„ „ „ „ srebrem	69 20	69 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	74 20	74 60
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 10
„ „ „ bukowińskie	84 —	85 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	74 10	74 60
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 —	102 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 70	97 85
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	94 40	94 70

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	854 —	856 —
Zakładu kredytowego	152 50	152 70
Żeglugi parowej na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	282 —	282 50
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	145 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	208 —	208 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 50	108 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	102 00	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 25	92 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 60	68 80
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 75	5 77
„ dukat na wagę	5 80	5 87
Napoleondory	9 64	9 65
Suweryny angielskie	12 10	12 15
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 10	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 35	59 45

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie październikowe losów i papierów pożyczkowych.

Losy państwowe z r. 1854. Z 32 seryj wylosowanych d. 1. lipca b. r. wyciągnięto 62 numerów. Glowna wygrana 40.000 złr. padła na Nr. 23, serja 289; Nr. 16, S. 437 wygrał 5000 złr.; po 200 złr.: S. 136 Nr. 6, S. 539 Nr. 39, S. 864 Nr. 8, S. 2874 Nr. 1. i S. 3987 Nr. 50; po 1000 złr.: S. 437 Nr. 32, S. 864 Nr. 13, S. 1869 Nr. 18, S. 3241 Nr. 25 i S. 3987 Nr. 45; po 400 złr. wygrały: S. 53 Nr. 25, S. 136 Nr. 1, S. 289 Nr. 17, 18, 33, 34 i 43, S. 368 Nr. 39, 42 i 44, S. 437 N. 34, S, 608 Nr. 1 i 43, S. 794 Nr. 22 i 32, S. 864 Nr. 2, S. 955 Nr. 8 i 46, S. 1266 Nr. 26 i 35, S. 1307 N. 16 i 26, S. 1682 N. 11, 39 i 40, S. 1825 N. 13, 24 i 32, S. 2310 N. 2, 14 i 36, S. 2461 N. 47, S. 2874 N. 49, S. 3214 N. 8, S. 3241 N. 50, S. 3277 N. 2, 20 i 50, S. 3404 N. 23 i 46, S. 3474 N. 11, 19 i 43, S. 3499 N. 5. 39, 42 i 44, S. 3588 N. 43, S. 3633 N. 18 i w końcu S. 3987 N. 1. Reszta numerów z wyciągniętych seryj wygrały po 300 złr. m. k.

Losy Rudolfa. Wyciągnięto 38 seryj następujących: 104, 366, 554, 708, 777, 912, 1070, 1146, 1168, 1234, 1453, 1550, 1632, 1851, 1975, 2002, 2063, 2121, 2347, 2604, 2627, 2973, 3005, 3056, 3081, 3215, 3375, 3381, 3466, 3589, 3670, 3743, 3748, 3833, 3867, 3920, 3988 i 4000. Z tych seryj wyszło 50 numerów, a mianowicie: 15.000 złr. S. 1168 N. 7; 3000 złr. S. 2063 N. 28 i 1500 złr. S. 366 N. 42; po 400 złr.: S. 2121 N. 43 i S. 3748 N. 49; po 200 złr.: S. 1453 N. 46, S. 3589 N. 46 i S. 3867 N. 34, po 100 złr.: S. 2121 N. 50, S. 3215 N. 29, S. 3375 N. 14, S. 3920 N. 5 i 29 i S. 4000 N. 35; po 50 złr.: S. 367 N. 30 i 43, S. 912 N. 26, S. 1851 Nr. 47 i 50, S. 2347 N. 17, S. 2973 N. 39, S. 3670 N. 6, S. 3748 N. 23 i 31 i S. 3988 N. 26; po 30 złr.: S. 366 N. 20, 26, 37 i 44, S. 554 N. 48, S. 708 N. 21, S. 912 N. 16 i 49, S. 2063 N. 27, S. 2347 N. 36, S. 2627 N. 4, S. 2973 N. 12, S. 3215 N. 48, S. 3381 N. 3 i 49, S. 3466 N. 11, 33 i 39, S. 3589 N. 30, S. 3833 N. 16, S. 3867 N. 8 i 30, S. 3988 N. 41 i S. 4000 N. 30 i 50. Reszta numerów z tych seryj wygrały po 12 złr.

Losy kredytowe (Creditlose). Wyciągnięto 14 seryj: Nr. 13, 204, 220, 710, 1634, 1674, 1848, 2252, 2689, 2930, 3022, 3033, 3075 i 3696. Z tych seryj wygrały 52 numerów, a mianowicie: 200.000 złr. S. 710 N. 30; 40.000 złr. S. 1848 N. 84; 20.000 złr. S. 13 N. 63; po 5000 złr: S. 220 N. 86 i S. 2930 N. 69; po 3000 złr.: S. 13 N. 20 i S. 1848 N. 87; po 1500 złr.: S. 220 N. 71, S. 710 N. 91 i S. 1674 N. 19; po 1000 złr.: S. 204 N. 60, S. 710 N. 27, S. 1674 N. 36 i S. 2252 N. 77. (Dok. nast.)

Wiedeńskie losy komunalne (Wiener komunal-lose). Serje wyciągnięte: Nr. 391, 601, 932, 1205, 1274, 1295, 1765, 2259, 2394, 2601, 2632 i 2659. Główna wygrana: 200.000 złr. S. 2259 N. 33; 30.000 złr. S. 2659 N. 99; 10.000 złr. S. 1295 Nr. 79; po 1000 złr.: S. 1205 N. 71 i 86, S. 1274 N. 90 i 91 i S. 2601 Nr. 17.

Ostatnie wiadomości.

Porta podaje za główną przyczynę odrzucenia noty mocarstw niezbędny wzgląd na wzburzenie ludności muzułmańskiej; między ulemami Konstantynopola ma panować wielkie wzburzenie.

W Birmingham odbył się meeting względem zwołania parlamentu. Na zgromadzeniu tem Bright żądał w piśmie odczytanem albo zupełnej zmiany polityki albo ustąpienia gabinetu. Uchwalono rezolucję, która oświadcza, iż warunki pokoju, postawione przez lorda Derby są sprzeczne z życzeniami ludu, i domaga się zwołania bezzwłocznie parlamentu. — Na meetingu w Manchester wyraził się Bright z naganą gabinetu i żądał zwołania parlamentu, któryby oznajmił nieodwołalne postanowienie Anglji, że nigdy więcej nie będzie przelewała krwi dla obrony Turcji. Turcja musi być pozostawioną własnemu losowi, jaki opatrzność spuszcza na zdegenerowane państwa, rządzone przez tyranję.

Lord Derby przyjmował dwóch wysłanników bułgarskich, którzy przedłożyć chcieli memorjał królowej Wiktorji. Minister oświadczył im, że Anglja bierze najserdeczniejszy udział pod względem losu Bułgarji, i wszystko uczyni, aby uzyskać rękojmie, zapewniające, że okrucieństwa tureckie nie ponowią się. Memorjał ten udzielony także został posłom zagranicznym w Londynie.

Do „Moskowsk. Wied." donoszą, że sztab wojsk konsystujących w Moskwie zawiadomił tamecznego burmistrza, iż w razie mobilizacji wojska zbierze się znaczna ilość żołnierzy urlopowanych tak, że istniejące koszary okażą się niewystarczającemi; należy więc zawczasu obmyśleć dla nich lokal najmniej na trzy tygodnie; w przeciwnym razie wypadłoby rozkwaterować żołnierzy w domach prywatnych.

„Nowoje Wremia" pisze, że od czasu wojny na Wschodzie, ożywił się w Odesie handel spirytusem. Przed rokiem wysłano ztamtąd na próbę 200 beczek rosyjskiego spirytusu do Konstantynopola, gdzie towar ten przeleżał sześć miesięcy, nie znajdując kupca; ale jak tylko wybuchła wojna z Serbją, cała partja została bezzwłocznie sprzedana i następnie znowu wyprawiono z Odessy 500 beczek, które bezzwłocznie nabyto i wyprawiono na plac boju.

Parlament grecki otwarty został dn. 2go b. m. dekretem królewskim odczytanym przez prezesa gabinetu ministra Komandurosa. Na prowincji odbywają się wszędzie metingi przeciw Turcji.

Cesarz Aleksander jest cierpiący i nie doznaje ulgi, jakiej doznawał dawniej.

W Paryżu, w sześciu wyborach uzupełniających do izby deputowanych wybrano dwóch bonapartystów i czterech republikanów.

Rouher wyjechał do cesarzowej Eugenji, gdyż w stronnictwie bonapartystowskiem zanosi się na wielkie zmiany. Raoul Duval zakłada nowy dziennik pod tytułem „Nation", w którym chce uznać obecną konstytucję francuską. Również i redaktorowie innych pism bonapartystowskich, mianowicie gazety „Estafette", zamyślają opuścić obóz bonapartystowski i wszyscy przechodzą, jak donosi „Journal de Havre", do redakcji nowej gazety „Nation".

Porta przesłała Watykanowi projekt konkordatu, mającego uporządkować stosunki kościoła ormiańskiego i gwarantować rzymsko-katolickim poddanym tureckim zupełną wolność. Watykan projekt ten przyjął w zasadzie przychylnie i teraz zajęty jest badaniem szczegółów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 4 października. Obiegają pogłoski, że floty europejskie przybiorą demonstracyjną postawę, ażeby Turcję zmusić do przyjęcia propozycji mocarstw. Jenerał Sumarokow wyjechał we wtorek z Wiednia z odpowiedzią cesarza Franciszka Józefa. Dzienniki gubią się w domysłach, co odpowiedź ta zawierać może. W Konstantynopolu oczekują Ignatjewa w sobotę.

Konstantynopol 4 października. Rada dywanu, złożona z ministrów i wielu dygnitarzy państwa tureckiego, przyjęła jednogłośnie projekt reform ogólnych. Zgodzono się także na kreowanie rady narodowej ze 120 członków. Uchwały te przedłożone zostały sultanowi do sankcji, i wkrótce wyjdzie zawiadomienie o tem do mocarstw europejskich.

Wiedeń 4 października. Hrabia Andrassy w czasie pobytu Sumarokowa konferował z ambasadorem angielskim. Na giełdzie kolportują wieści uspokajające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn	120 90
„ „ w srebr.	69 60	Srebro	102·10
Losy pożycz. z 1860	111 90	20-frankówka	9·64
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5·77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 2 października, 10 godzina 10 minut:

Akcje Kredytowe	150 60	Akcje kol. K.-L.	206·—
„ Anglo-A.B.	79 20	„ „ Połud.	76·99
„ Unionbank	—·—	„ Bankn F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: rezerwowe.

Wiedeń, dn. 3 października, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·—
„ węgier. kredyt.	121 —	Galic. Indemniz.	85 20
„ anglo-austr. B.	79 70	1864 Losy	128.—
„ Unionbank	58·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206 2	Verkehr bank	84 —
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	14·50
„ „ południowej	77·—	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	281·50
„ „ Elżbiety	141·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	118 50	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn.	98 —	Węgierskie losy	68·50
„ „ Rudolfa	103 25	Marki niem.	61 40
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ciche.

Berlin, mark / mark

Rossyj. noty bank.	265·50	Staatsbahn	465·50
Akcje kredytowe	247·50	Kolej rumuńska	15·75
Lombardy	128·50	Austr. banknoty	165 —
Galicyjskie	85·50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 55; Lombardy 170·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 2 października Okowita 28 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 05 — 10·25. Pszenica na jesień 10 35 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień-paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 51·50, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 201·— — pszenicę na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark

KAROL
GRUCHOL
handel płócien
we Lwowie.
Poleca w największym wyborze:
PRZODY
do koszul męzkich
haftowane płócienne od złr. 2 do 4 zlr.
fałdowane płócienne, podłużne fałdeczki od 60 ct. do 1·20
poprzeczne fałdeczki od 80 ct. do 1·60
haftowane szyrtingowe od 1 złr. do 1·80 99(10—?)
w fałdeczki od 45 ct. do 1 złr.

W moim handlu wyciskają się wzory do haftu — i przyjmuje się bielizna do haftu i znaczenia atramentem.

PARASOLE
jedwabne, wełniane i alpakowe
poleca po cenach najniższych skład towarów drobiazgowych
JÓZEFA BALLABANA
ulica Karola-Ludwika liczba 3., obok magazynu pp. Schayerów we Lwowie.
65 (22—?)

Już za dni kika wyjdzie z druku:
„HALICZANIN“
kalendarz na rok 1877
i
NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA“.

kalendarz ten powszechnie znany zawierać będzie blisko dwadzieścia arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.
W Noworoczniku „Szczutka“ znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.
Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztować będzie 4 złr. 50 ct.

Dr. Medycyny, Chirurgji, Akuszerji i Okulista
Zygmunt Dzikowski
spędziwszy dłuższy czas jako lekarz pomocnik przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a następnie jako asystent przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. następnie jako asystent przy szpitalu lwowskim, przeniósł się obecnie do swego rodzinnego miasta KAŁUSZA, gdzie osiadł stale dla praktyki lekarskiej.

Do leczenia chorób płuc i serca posiada **przyrząd pneumatyczny** profesora dr. Waldenburga z Berlina, jako też aparat elektryczny do leczenia chorób nerwowych. 63 (7—?)

Świeży transport
Piwa czeskiego:
butelka podwójna **15** ct.
ZNAKOMITY BOK:
butelka . . . . . 9 ct.
„ podwójna . 18 „
Najlepszy leżak
z browaru Wgo K. Kisielki
butelka . . . . . . 5 ct.
„ podwójna . . 9 „
137 2-? poleca
M. Stengel.

ROLNIK
Czasopismo dla gospodarzy wiejskich, organ urzędowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wychodzić będzie nadal, począwszy od 15go Lipca r. b. dwa razy w miesiącu pod redakcją **D. Abrahamowicza.**

Administracja i ekspedycja w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Prenumerata **Rolnika** w całem państwie austrjackiem **z przesyłką pocztową od 1go Lipca do 30. Grudnia 2 złr.** Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Artykuły dla **Redakcji Rolnika** prosimy adresować do „Administracji i Ekspedycji „Rolnika“ w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie“.
12 (15—?)

Z Administracji „Szczutka“.
Z rozpoczynającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Prenumerata na Październik, Listopad i Grudzień wynosi **2** złr. **50** ct.

Na Październik **85** ct.

Adres: Administracja „Szczutka“, Lwów, poste-restante.

L. 1165.
Konkurs.
Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kancelisty, połączonej z obowiązkiem pełnienia funkcji drogomistrza z roczną płacą 500 złr., a w razie udowodnionych zdolności z prawem posunięcia się na 600 złr.

Kandydaci o tę posadę ubiegać się mający, winni swe podania zaopatrzone w metrykę chrztu, wykaz odbytych nauk, dowody uzdolnienia tak do zawodu kancelaryjnego jak i drogowego wnieść do 1. listopada b. r. do tutejszego Wydziału powiatowego. 122 6—?

Mościska 15. września 1876.

JAN KRISE
zegarmistrz,
Lwów, ulica Sobieskiego l. 3.
poleca swój nowo zaopatrzony
SKŁAD ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i szwarzwaldzkich
jako też
wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych
Wszelkie reperacje
przyjmuje i takowe jak najlepiéj i najtaniej wykonuje.
89 (11—?)

AJENCJA DZIENNIKÓW
koncesjonowane
BIURO OGŁOSZEŃ
W. PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Teatralna l. 9.
przyjmuje i uskutecznia **prenumeratę na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne** nie doliczając żadnych innych jakichkolwiek kosztów. jako też **ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych** po cenach jak najtańszych i wykonywa wszelkie polecenia jak najspiesznlej; pośredniczy w uzyskaniu **potrzebnych do podróży za granicę dokumentów**. jako też **wizy paszportów i różnych innych dokumentów w jak najkrótszym czasie.**
Utrzymuje główny skład **„Niemieckiej Gazety Muzycznej“ C. M. Ziehrera w Wiedniu,** zawierającej rocznie **przeszło 250 najnowszych utworów muzycznych.** Prenumerata roczna wynosi **8 zł. 40 ct.**, kwartalna **2 zł. 10 ct.** 51 (14—?)

Krajowa fabryka
PORTLAND-CEMENTU
W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.
stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina
(poczta Wełdzierz)
poleca swój
zawsze świeży produkt
i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła
składy komisowe
we Lwowie u pana Jana Schumana
plac Marjacki l. 9.,
w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,
w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,
w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg. 56 (25 - ?)

Największy w kraju i specjalny
GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie,
plac Halicki liczba 14. w gmachu Banku hipotecznego poleca
WIELKI WYBÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH GATUNKÓW
Cebulek Hyacyntów, Tulipanów, Tacetów, Lilji, Amaryllis itp.,
których znaczny transport z Holandji otrzymał,
tudzież:
wszelkie nasiona do obecnych zasiewów.
Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie, bundy do podróży, sukna bernardyńskie i sukna podłogowe. 112 (9—?)

Kto chce być elegancko ubrany a tanio,
raczy się pofatygować do krawca
BILBELA,
przy ulicy Nowej, po lewej ręce, druga kamienica od rogu,
a tam znajdzie ogromny zapas sukna, które teraz z podróży przywiozłem, a za cały garnitur męski z robotą własną w najlepszym gatunku i w najnowszym kroju żądam tak **niską cenę**, że wielu z szanownych moich gości lepiej wyglądają, niż gdyby wyszli z najdroższego magazynu mód męskich, gdyż liczę o **30 procent taniej.** 132 5—6

Michał Kazimierz Jakubowski
doktor medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji,
były lekarz pomocnik
przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie
przeniósł się do Lwowa,
gdzie osiadł stale w celu udzielania rady i pomocy lekarskiej.

Zamieszkał w domu narożnym przy ulicy Kilińskiego liczba 2 i Teatralnej liczba 9 piętro II.
107 (7—?)

!!! 5 pokoi !!!
z kuchnią, strychem i piwnicą
jest zaraz do najęcia
przy placu Strzeleckim l. 6
na dole. 134 4—?

W Administracji „Kroniki Codziennej“
nabyć można
Roczniki „SZCZUTKA“
od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po 5 złr.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.